



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



VON PAPEN, poseł nadzwyczajny Niemiec w Austrii złożył oświadczenie, iż dążyć będzie do całkowitej naprawy stosunków austriacko-niemieckich.

ROK XII.

WTÓREK, 27 LISTOPADA 1934 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 329

HORTHY, regent Węgier, obchodzi 15 rocznicę zlikwidowania rządów komunistycznych i objęcia rządów.

Potworny mord trzech osób pod Opocznem

Bandyci obrabowali handlarzy na szosie, poczem zastrzelili swe ofiary. — Morderców nie udało się schwytać

Kielce, 27 listopada. Mieszkańcy Kielc żyją w dalszym ciągu pod wrażeniem potwornego mordu dokonanego na szosie pod Opocznem. Znalaziono tam

TRZY OSOBY ZAMORDOWANE PRZEZ NIEZNANYCH BANDYTÓW. Szczegóły tego potwornego mordu przedstawiają się następująco.

We wczesnych godzinach rannych, 10 km. od Opoczna, gdy przejeżdżała furmanka z rowu wyskoczyło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów i zatrzymawszy przemocą konie zażądali wydania im pieniędzy.

Siedzący na wozie handlarze nie chcieli uczynić zadość żądaniom i usiłowali jechać dalej.

W tej chwili padło kilka strzałów. Jedna z kul trafiła śmiertelnie w klatkę piersiową Benjamina Zyskinda, lat 48 handlarza skór z Opoczna, zaś druga zraniła ciężko siedzącą obok Mendłę Kaufmanową, lat 60, również z Opoczna.

W chwili krwawej rozprawy bandytów ze swemi ofiarami usiłował zbiec z wozu syn Kaufmanowej — Icek Majer Kaufman, lat 25 zajmujący się wraz z matką handlem drobiu w Opocznie i okolicy. W chwili zeskokcenia z wozu młody Kaufman został

PRZESZYTY KULAMI BANDYTÓW i ubiegłszy jeszcze kilkadziesiąt metrów padł martwy na szosie.

Zwłoki jego znaleziono na skraju rowu przy szosie, w odległości około 350 metrów od wozu, w którym leżał zamordowany przez bandytów Zyskind Benjamin i konająca jego matka — Mendla.

Na miejsce krwawego morderstwa przybyły niezwłocznie zaalarmowane o wypadku władze śledcze i policyjne.

Przedtem jednak przygodni przechodnie zabrali konającą Mendłę Kaufmanową na wóz i przewieźli do szpitala w Opocznie, lecz ta zmarła przed murami szpitala.

Według otrzymanych informacji zamordowani wyjechali rankiem z Opoczna i spieszyli na targ do Żarnowa.

Niewątpliwie posiadali oni przy sobie większą ilość gotówki, która padła łupem krwawych zbirów.

Bezczelny napad rabunkowy, który pociągnął za sobą

TRZY OFIARY LUDZKIE wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Władze bezpieczeństwa zmobilizowały wszystkie posterunki policyjne, wobec czego przypuszczać należy, że

śledztwo doprowadzi do ujęcia krwawych bandytów.

Możliwe jest, że bandytami są ci sami sprawcy, którzy przed 2-ma miesiącami dokonali niezwykle śmiałego napadu na ambulans pocztowy pod Chęciami.

Łupem bandytów padło wtedy zgóra 1.000 zł. Zarządzony za bandytami energiczny pościg nie dał pozytywnego wyniku.

W dwa dni po napadzie patrol policyjny spotkał na drodze w pow. koneckim 2-ch podejrzanych, którzy zapalivszy latarke elektryczną, błyskawicznym ruchem dobyli rewolwerów i zasypali policję gradem kul rewolwerowych.

Jedna z kul trafiła starszego poster. Pulsakowskiego z komisariatu w Ostrowcu, który padł trupem na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa bandyci zbiegli i po długim milczeniu, obecnie dali znać o sobie.

T.

30-letnie zawieszenie broni

Nowy projekt francuskiego ministra spraw zagranicznych

PARYŻ, 27 listopada (PAT).

Pismo paryskie „Excelsior” donosi, że minister Laval ma zaproponować wszystkim państwom

MIĘDZYNARODOWE ZAWIESZENIE BRONI NA 30 LAT.

W okresie tym wszystkie państwa miałyby zrezygnować ze swych preten-

syj terytorjalnych i poświęcić się pracy na polu gospodarczym i odbudowy Europy.

Pismo paryskie „Excelsior” donosi, ma luty Laval wystąpił wobec Brueninga z takim samym wnioskiem, proponując wówczas zawieszenie broni na 10 lat

Jeśli Hitler chce zgody z Francją, musi najpierw zamknąć fabryki gazów trujących i bomb

Paryż, 27 listopada.

(PAT). Agence Economique et Financiere ogłasza artykuł przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Berengera, w którym autor stawia pytanie, czy kanclerz Hitler istotnie stara się o pojednanie z Francją. Sen. Berenger sądzi, że kanclerz Hitler, jeżeli nawet istotnie tego pragnie, nie posługuje się drogami, których powinien używać, korzysta natomiast z tych, których nie należy używać. Za środki, które nie należy posługiwać się, zdaniem sen. Berengera,

trzeba uważać potajemne rozmowy z niekompetentnymi osobami i podejrzane apele, rzucane ponad fabrykami środków wybuchowych i gazów trujących, które pracują na trzy zmiany w ciągu 24 godzin. Za środki stosowne należy uważać jasne rozmowy między odnośnymi rządami przez ambasadorów, a także lojalny powrót do Ligi Narodów.

Czy kanclerz Hitler może to uczynić? Czy chce tego min. Goebbels? A jeżeli chcą tego i mogą to uczynić, to dlaczego zwlekają z decyzją — kończy autor artykułu.

Igła w przelętku

Niezwykły wypadek podczas wyciągania nerwu z zęba

Warszawa, 27 listopada.

Prokuratura stołeczna wszczęła dochodzenie w niecodziennej sprawie. Dentystka warszawska J. G. praktykowała w jednej ze szkół powszechnych. Między innymi leczyła 10-letniego Stanisława Butkiewicza. Podczas zabiegu wyciągania nerwu z zęba wypuściła lekarka

igłę, która utkwiała chłopcu w przelętku. Nie mogąc wyciągnąć igły dentystka owinęła ją w watę i poleciała jeść dużo chleba, by chłopiec połknął igłę. U chłopca nastąpiło wiele komplikacji. Dwukrotnie poddano go operacji, jednak igły nie wydobyto.

Trzy dziewczynki zamordowane

Najnowsza sensacja kryminalna Ameryki

Carlisle (Pensylwanja), 27 listopada.

Niesłychane wrażenie w całej okolicy wywołało znalezienie w miejscowym lasku trzech trupów. Stwierdzono, że pod warstwą liści pokryte kocem leżały przytulone do siebie ciała trzech dziewcząt w wieku 8, 10 i 13 lat, prawdopodobnie sióstr.

Z ubrania można wnioskować, że

były dziećmi bogatych rodziców. Bliższych szczegółów nie zdołano narazie ustalić, policja wszczęła jednak niezwłocznie szczegółowe dochodzenia celem wyświeślenia tajemniczego morderstwa. Lekarze stwierdzili bowiem, że dziewczynki zmarły wskutek uduszenia.

Godzinna przerwa w ruchu tramwajowym przy ulicy Rzgowskiej

Łódź, 27 listopada.

(k) Dziś w godzinach rannych na ulicy Rzgowskiej wydarzyła się katastrofa, która spowodowała godzinną przerwę w komunikacji tramwajowej i uniemożliwiła ludności zamieszkującej Chojny przyjazd do pracy.

Około godziny wpół do szóstej na ul. Rzgowskiej jechał ogromny wóz, naładowany węglem. W pewnej chwili pekała oś w wozie i wóz przewrócił się na same szyny tramwajowe, przez co komunikacja tramwajowa została przerwana.

Niezwłocznie skomunikowano się z wydziałem ruchu K. E. L., która delegowała na ul. Rzgowską pogotowie techniczne.

Po godzinnej akcji udało się wreszcie usunąć rozbity wóz i węgiel, poczem komunikacja została wznowiona.

Zgon słynnego konstruktora samochodów w Niemczech

Berlin, 27 listopada (PAT)

Ze Stuttgartu donoszą, że zmarł tam na udar serca znany konstruktor typu samochodów wyścigowych firmy „Mercedes Benz” inż. dr. Hans Nibel.

2 wyroki śmierci

wykonano w Weimarze

Berlin, 27 listopada (PAT)

W Weimarze wykonano wczoraj wyrok śmierci na 2-ch zbrodniarzach.

Urzędnikom samorządowym we Francji

nie wolno mieć dodatkowych zajęć

Paryż, 27 listopada (PAT)

Minister spr. wewnętrznych Regnier rozesał okólnik, polecający prefektom zwrócić pilnej uwagi na to, aby urzędnicy samorządowi nie posiadali żadnych dodatkowych zajęć płatnych.

Wielkie pokłady złota odkryte nad brzegami Amuru

Moskwa, 27 listopada (PAT)

Wedle doniesień dzienników sowieckich, japońska ekspedycja geologiczna wykryła na prawym brzegu Amuru, na terytorjum mandżurskim, wielkie pokłady złotodajnego piasku. Eksploatacja rozpocząć się ma w najbliższym czasie.

„Dar Pomorza” w drodze na wyspę Haiti

Warszawa, 27 listopada

Do Warszawy nadeszły depesze z „Daru Pomorza”, który przebył Ocean Atlantycki i 13 b. m. zawinął do Port de France portu na Martynice. Tam „Dar Pomorza” uzupełnił zapasy żywności i wody, poczem następnego dnia wyruszył w dalszą podróż, by zawinąć na postój jednodniowy do portu na wyspie Dominica na północ od Martyniki. Stamtąd „Dar Pomorza” udał się do San Domingo na wyspie Haiti.

Zatarg węgiersko-jugosłowiański

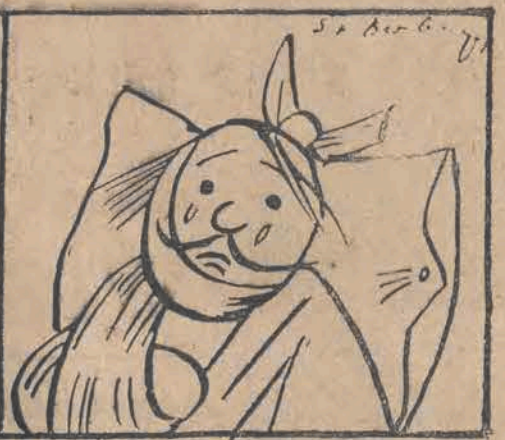
Londyn, 27 listopada.

(PAT) Sir John Simon udał się wczoraj do pałacu Buckingham, gdzie odbył dłuższą rozmowę z przybyłym na ślub księżniczki Maryny regentem jugosłowiańskim księciem Pawłem. Do rozmowy tej przywiązują w Londynie duże znaczenie, tembardziej, że poprzedziło ją posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którym omawiano również zatarg jugosłowiański - węgierski.

Jutro
w „Expressie”
nowy film humorystyczny p. t.

„Wesoła Banda”

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



W ogólnej sali „Resursy”
Wiele zebrało się ludzi,
Bo odczyt o filozofii
Dużą ciekawość obudził.

Jas-Klepka także wziął udział
W wielkim zebraniu publicznym
I mądry rozpoczął referat:
„O życiu filozoficznym”.

O wpół do czwartej nad ranem
Dość miano Jasiowych gestów
I Klepka „wypadł” ze sali
Wśród burzy licznych protestów.

Pobity i obolały,
Co sami zresztą widziecie —
Przeleżał biedny prelegent
Dwie doby po owym odczycie.
(dalszy ciąg jutro).

PO ZAPACHU DOMU POZNAMY

czy właściciel jego ma sercowe udreki. — Trzy słońca nad każdym osiedlem ludzkim. — Wiatry na usługach ludzkości
Niesamowite fantazje twórcy futuryzmu Marinettiego

Słynny twórca futuryzmu, Marinetti stał się ostatnimi czasy wielkim zwolennikiem t. zw. naturyzmu. Kierunek ten nie oznacza bynajmniej powrotu do natury, a wręcz przeciwnie, naturyzm znakomitego pisarza włoskiego opierać się będzie prawie wyłącznie na życiu duchowym.

Marinetti wygłosił niedawno odczyt, na którym przedstawił projekt miasta przyszłości. Będzie ono urządzone na bazie „sztuki powietrznej”, gdyż w myśl twierdzenia twórcy nowego kierunku, wszystkie większe skupiska ludzkie widziane z lotu ptaka podobne są raczej do rumowisk. Byłyby one zupełnie niezdadne do nowego sposobu użycia wskaźnik swoich szarych mgieł i wyziewów fabrycznych.

Przyszłe miasto, według projektu Marinettiego będzie wyglądać zupełnie inaczej. Ulice będą bardzo szerokie — na 50 metrów, wśród których rozpiera-

się będą wysokie budynki zawierające jednocześnie liczne magazyny dla wszystkich duchowych oraz fizycznych potrzeb lotnika.

Poza samolotami innych środków komunikacyjnych nie będzie.

Niektóre części miasta, a szczególnie centrum spoczywać będą na... ruchomej ziemi. Wszystkie budowle będą miały kształt owalu, stożka lub innych figur geometrycznych. Będą one jednak stanowić harmonijną całość, tak samo pod względem kształtu jak i barwy. A więc jedna część osiedla, której budynki zostaną pomalowane na niebiesko — będzie okolona pomarańczowym lub żółtym krajobrazem, a fioletowe miasto obramowane zostanie purpurowymi polami i t. d.

Każdy dom będzie posiadać własny park, lodownię oraz swój odrębny zapach, przyczem każdy przechodeń natychmiast zorientuje się czy właściciel

domu jest zakochany, rozwiedziony lub też pała nieodwzajemnionem uczuciem ku jakiejś bogdanie.

Oświetlenie miasta będzie czemś niecodziennym. Oto nad każdym osiedlem ludzkim umieszczone zostaną dwa lub trzy słońca, które nietylko potrafią rozjaśnić panujące nocą ciemności, ale jednocześnie będą wydzielaly dobroczynne ciepło. Na usługach przyszłej ludzkości będą również i... wiatry, strzegące ją od wpływów niemiłej aury. Życie wiecznej pogody, bez zachmurzeń i smutków zapanuje na ziemi, pozbawionej codziennych prozaicznych trosk i kłopotów.

Żałować należy, że Marinetti ani jednym słowkiem nie wspomina o szczęśliwych, mających zamieszkiwać te osiedla. Czy istotnie będzie im tak dobrze i przyjemnie, prowadząc spokojne bez najmniejszej chmurki życie?

Zgon najslawniejszego kłowna angielskiego

Już jako niemowlę produkował się na arenie. — „Człowiek bez tułowia” zlikwidował konflikt, którego nie potrafiła zażegnać królowa...

(z) W Norfolk zmarł w wieku lat 84 najslawniejszy kłowna angielski. Waker, cieszący się przez wiele lat wielką popularnością wśród dzieci i dorosłych.

Waker wychował się na arenie. Już jako niemowlę występował on w cyrku. Licząc 12 lat, był akrobatą, następnie kolejno „głową bez tułowia”, pomocnikiem wędrownego fotografa przy cyrku wędrownym, kłownem, aktorem, zajmował się tresurą zwierząt i t. d.

Zaledwie przed paru laty Waker wycofał się z pracy, mimo to jednak raz do roku, na Boże Narodzenie, występował w pantomimie świątecznej, bawiąc młodych i starych swymi niezrównanymi kawałami.

Waker występował zarówno w Anglii, jak i w Ameryce. Pewnego razu, jeszcze za czasów królowej Wiktorji, odegrał on poważną rolę w niemal między państwowym konflikcie. Mianowicie król lewski towarzystwo zoologiczne nosiło się z zamiarem sprzedania do cyrku amerykańskiego Barnuma pięknego okazu afrykańskiego słonia. Było to przed 50-letni laty, kiedy piękne okazy były rzadkością. W Anglikach odezwała się „duma naródowa”.

W prasie rozpoczęła się kampanja przeciwko sprzedaży słonia, nawet królowa Wiktorja wypowiedziała się przeciwko zawarciu tej transakcji. Jednakże Anglja jest wolnym krajem i każdy obywatel ma prawo rozporządzania swą własnością według swego upodobania. Po odbiór słonia zgłosił się w imię

niem Barnuma zatrudniony tam Waker. Mimo, że był on amerykańskim pracownikiem, pozostał dobrym Anglikiem. Znając świetnie psychikę zwierząt, Waker postarał się o to, aby słon Jumbo „sam” odmówił wejścia do przysłanej dla niego klatki. W ten sposób sprawa została zlikwidowana.

Ostatnio Waker mieszkał w odosobnieniu wraz z żoną i swym ulubionym pieskiem Wimzee. Po śmierci swego pana pies odmawia przyjmowania pożywienia i siedząc na stopniach ich domu, wyczekuje niecierpliwie, aż pan jego ukaże się w drzwiach i codziennym zwyczajem poprowadzi go na spacer.

Żona Napoleona III — cesarzowa Eugenia miała w żyłach krew królów Azteków

(h) Rząd meksykański ogłosił ostatnio, że przestaje wypłacać rentę żyjącym jeszcze krewnym ostatniego cesarza Azteków, Montezumy II. Niejednemu czytelnikowi wyda się to dziwnym, że dzisiaj jeszcze po 400 latach żyć mogą potomkowie tej kiedyś tak kulturalnej rasy indiańskiej, z którą Hiszpanie tak okrutnie się rozprawili. W istocie po dziś dzień żyją jeszcze potomkowie tej rasy, chociaż czerwona ich skóra stała się już dawno biała dzięki krzyżowaniu się z rasą białą.

Po śmierci cesarza Montezumy II zdobywca Meksyku zabrał w 1520 roku jego dzieci, trzech synów i dwie córki. Z nich jedynie najstarszy syn pozostał przy życiu. Przewieziono go do Hiszpanji i przedstawiono cesarzowi Karolowi V, któremu bardzo podobał się młody człowiek o wykształceniu europejskim i manierach europejskich. Po pewnym czasie cesarz ożenił wygnającą z damą swego dworu, podnosząc go jednocześnie do godności hrabiego.

Ostatnim męskim potomkiem z tego małżeństwa był Don Marsilio de Ternał, hrabia Montezuma, który wydal-

ny został z Hiszpanji przez Ferdynanda VII za swe wolnomyślne zapatrywania. Ten długo tułał się na obczyźnie, poczem zmarł na żółta febre. Na nim wymarła linja hrabiów Montezumy.

Druga żyjąca linja potomków cesarza Montezumy, która wprowadziła ma w żyłach krew Azteków, lecz już nie nosi nazwiska Montezumy, ponieważ pochodzi od linji żeńskiej, to żyjący dziś w Salamance hrabowie Moldaniados. Potomek tego rodu służył pod Napoleonem I w randze pułkownika artylerji w armji francuskiej i brał później udział w 1814 roku w obronie Paryża. W 1822 roku poślubił on pochodzącą ze starszokockiej katolickiej rodziny hr. Marię Manuele Kirpatrik.

Z tego małżeństwa urodziła się córka Eugenia, którą w 1853 roku poślubił Napoleon III. Syn z tego małżeństwa, książę Napoleon Eugen Louis, przez lud zwany Loulou, miał zatem przez matkę w żyłach krew Azteków. I kto wie, czy nie zasiadałby dzisiaj na tronie francuskim potomek cesarza Montezumy, gdyby w 1879 roku nie byli go zamordowali Zulusi w Afryce.

WOLNA TRYBUNA

STAŁA CZYTELNICZKA Z ŁODZI. List Pani jest wielce charakterystyczny i napewno nie Pani jedna jest w podobnej sytuacji, dlatego też pozwolę go sobie w skrócie przytoczyć:

„Bardzo cenię rady Pani w Wolnej Trybunie i pozwalam sobie zwrócić się do Pani z prośbą o pomoc w następującej sprawie:

Jestem po ślubie już od 10 lat. Męża mam b. przystojnego, który liczy obecnie lat 36, ja mam 33. Mamy dwoje dzieci, dwie dziewczynki. Ostatnio mąż mój bardzo się zmienił. Lubi wychodzić wieczorami i nieraz wraca późno w nocy do domu, albo nawet nad ranem. Moje żony nie pomagają, gdyż słysząc wymówki wychodzi częściej. Mój mąż zabierałby mnie ze sobą do lokali gdybym chciała i miała czas na to, ażeby się porządnie ubrać. Ja jednak mam ważniejsze obowiązki i nie mogę poświęcić dla siebie tyle uwagi. Poza tem stoję przez cały dzień w sklepie i jestem zmęczona, podczas gdy mój mąż przebiera się i zaraz wychodzi. Jestem zrozpaczona...”

Codziennie tragedje znacznej ilości małżeństw. Popelnia Pani zasadniczy błąd. Przede wszystkim nie wolno Pani twierdzić, że ma Pani ważniejsze obowiązki, jeżeli zależy Pani na utrzymaniu miłości męża, aniżeli w miarę możności, czynić zadość jego życzeniom. Trudno wymagać od męża, ażeby siedział wieczorami w domu, podczas gdy czuje potrzebę rozrywki i zabawienia się po ciężkiej pracy. Pani obowiązkiem jest jednak towarzyszyć mężowi jeżeli sobie tego życzy. Trzeba odłożyć wszystkie „ważniejsze” sprawy i pamiętać o tem, że jeżeli Pani męża kocha, mąż ten jest dla Pani sprawą najpilniejszą i obowiązki wobec niego muszą być spełniane. Mąż Pani powinien iść również na ustępstwa i nie wychodzić tak często, skoro go Pani o to prosi.

Powinien porozumieć się, ażeby część wieczorów tygodniowo spędzać w domu, zaś inne — razem, tam gdzie mąż Pani będzie sobie tego życzył. Wszystkie odchylenia od tego obowiązku odbijają się ujemnie na Waszym wspólnym życiu. Będąc samotny, mąż Pani jest narażony na najrozmaitsze pokusy ze strony kobiet i może zawrzeć przyjaźń z kobietą, której towarzyszyły usposobienie bardziej mu będzie odpowiadać.

Nlech Pani nie lekceważy grożącego Jej niebezpieczeństwa i będzie zadowolona z tego, że mąż Pani chce ją zabierać ze sobą i życzy sobie pokazywać się z Panią. Proszę jednak nie zapominać o tem, że trzeba dbać o siebie i nie wolno lekceważyć swej powierzchności. Młomowili bowiem nasuwają się porównania pomiędzy Panią, a innymi kobietami, które zdarza mu się spotkać i błąda, gdyby porównania te wypadły na niekorzyść Pani. Kobieta musi pamiętać o tem, że nie wolno jej składać broni w walce o męża i tak, jak stara się o niego będąc jeszcze panną, musi zachować te same środki, ażeby zachować go już jako męża.

PAN N. N. w KRAKOWIE. Jesteście jeszcze obydwójce zbyt młodzi, ażeby decydować się na tak poważny krok, jak małżeństwo. Przede wszystkim powinien Pan myśleć o odbyciu swej powinności wojskowej, a później dopiero zastanowić się nad uregulowaniem przyszłości. Gdy wróci Pan z wojska i znajdzie pracę, która umożliwiłaby Panu utrzymanie żony — wówczas dopiero pobierzecie się i będziecie szczęśliwi. Co się tyczy wyjazdu Pana narzeczonej, to trzeba jej zostawić wolną rękę. — Nlech czyni jak zechce. Odległość w dzisiejszych czasach bynajmniej nie dzieli ludzi. Będziecie przecież ze sobą korespondować. W każdym razie nie należy wiązać się węzłem małżeńskim teraz, gdy narzeczona ma wyjechać — a Pan odbyć służbę wojskową. Rozstanie wówczas byłoby dla Was jeszcze bardziej ciężkie. Idąc na rękę rodzinie może Pan przecież pozornie zerwać znajomość ze swą narzeczoną i wówczas nie będzie ona zmuszona do wyjazdu.





Do nabycia we wszystkich aptekach.

Z dnia

Redukcja

Nadeszły pilne zamówienia. Przyjęto do fabryki jeszcze jedną zmianę. Po miesiacu część zamówień cofnięto, reszta została wykonana. Na zapas nie było najmniejszego sensu produkować. Dla dwu zmian robotników nie było pracy.

Ala jakże tu zredukować przyszłych?...

Trzeba im wymówić pracę na dwa tygodnie przed ostatecznym zwolnieniem. Przez te dwa tygodnie w sercach robotników i jeszcze iskra nadziei. Może zamówienia przyjdą, może się poprawi i... fabryka znów będzie szła, choćby przez 4 dni w tygodniu na dwie zmiany. Iskierka nadziei, im bliżej kończącego się wymówienia, wygasa. Zredukowanym robotnikom nie przysługuje zapomoga... Jeszcze nie przepracowali 156 dni. Rozpacz ich ogarniał. Zaczynają się jakby telegraficznie porozumienia między nimi... Skrócić czas pracy a niech wszyscy robia. Wlecznie tak źle nie będzie...

Solidarność robotników zdała swój egzamin. Wystali delegacje do administracji fabryki z dezyderatami o zostawienie w pracy zredukowanych z odpowiednim skróceniem czasu pracy.

Administracja fabryki okazuje gest. Zredukowani zostają w fabryce. Obie zmiany pracują 4 dni w tygodniu, a więc na jedną zmianę wypada 2 dni po 8 godzin. Za skróceniem czasu pracy skrócono proporcjonalnie zarobki. Robotnik w czwartek przynosi tygodniówkę wyrażającą się w sumie 8 czy 10 złotych...

Mija tydzień, mija drugi... miesiąc... Poprawy, w którą wierzyli, nie widać. Raczej może przyjść jeszcze gorszy okres... Fabryka przecież idzie na 4 dni w tygodniu, zanosi się na to, że pójdzie 3 dni tylko... czyli na jednego robotnika wypadnie półtora dnia.

Kim jest ten człowiek? robotnikiem?... półbezrobotnym?... CZY TEŻ ZWY- CZAJNYM NEDZARZEM?!

(Krz).

Skróty telegraficzne

Jak donosi prasa francuska. Niemcy przygotowują zamach na Austrię. Na granicy niemiecko - austriackiej zarządzono koncentrację wojsk niemieckich.

Samuel Insull, znany finansista amerykański, oskarżony o defraudację milionowych kwot, został uniewinniony.

Bernard Shaw uległ atakowi serca. Stan jego nie budzi jednak obaw.

Marszałek Piłsudski odwiedził wczoraj swoją chorą siostrę p. Zofię Kadenacową, po czym spędził kilka godzin na łonie rodziny.

W pobliżu Nagasaki zatonała podwodna łódź. Japońska. Marynarzy w liczbie 53 nieda się już uratować.

Powiedz mi...

w taki mniej więcej sposób przemówić może do każdego Czytelnika „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935”, zawierający szczegółowy horoskop astrologiczny na każdy miesiąc.

Niezależnie od tego „Kalendarz Expressu” przynosi wiele rad praktycznych, bogaty dział humoru, mnóstwo ilu stracy, anegdoty, humoreski, nowele, opowiadania, opowieści niesamowite, wskazania jak postępować w nagłych wypadkach etc. etc. „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935” jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza — 1 zł. 20 gr.

Warszawa, 26 listopada.

Jeden z warszawskich finansistów nosi na sobie pod ubraniem ochronną staliową kamizelkę, którą przywiózł z sobą z Londynu.

Podobne kamizelki pancerne wyrabiane w Anglii, są ponoć rozpowszechnione zagranicą, gdyż są odporne na kule rewolwerowe i karabinowe. Kamizelka ta waży od 5 do 11 kilogramów.

Dzieci mdleją z głodu!

20 tysięcy dziatwy szkolnej w Łodzi musi być dożywiana, podczas gdy fundusze starczą nam tylko dla 7 tysięcy

Łódź, 26 listopada. (k) Akcja dożywiania dzieci szkół powszechnych prowadzona jest w Łodzi przez dwie instytucje: wydział opieki społecznej zarządu miejskiego i radę szkolną. Wydział opieki społecznej dożywia ze swych funduszy 5.500 dzieci, zaś rada szkolna — 1.550. Razem więc na ogólną liczbę 74 tysięcy dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych w naszym mieście dożywianych jest zaledwie 7.050.

Spółdzielnie pracy zwalczą mają bezrobocie wśród pracowników umysłowych

Łódź, 25 listopada. (v) Komitet Funduszu pracy w Warszawie przystąpił do zwalczania bezrobocia wśród pracowników umysłowych stolicy. W tym celu utworzone zostają Spółdzielnie Pracy, które przy pomocy Funduszu Pracy i poparcia osób zainteresowanych staną się podstawą egzystencji jednostek dotkniętych kłeską bezrobocia.

Jako jedną z pierwszych, zorganizowano spółdzielnię maszynistek. Spółdzielnia ta otrzymała od komitetu pewną ilość maszyn do pisania, które poustawiano w poczekalniach instytucji licznie odwiedzanych. Z pomocy maszynistek korzystać będą, po uiszczeniu pewnych opłat, ustalonych przez

komitet Funduszu Pracy, interesantów instytucyj.

Myśl ta w zasadzie nie jest nowa. Na wiosnę br. w łonie komitetu łódzkiego Funduszu Pracy, powstał podobny projekt zatrudnienia pracowników umysłowych.

Projekt ten okazał się jednak w łódzkich warunkach niewykonalny, albowiem pracownicy umysłowi łódzcy posiadają kwalifikacje przeważnie w jednym kierunku, pracując przez dłuższy czas w przemyśle włókienniczym i zawodach pokrewnych. Dla tej kategorii ludzi trzeba było założyć własną fabryczkę, co okazało się zbyt kosztowne i niepraktyczne.

Robotnica wysiedlona z Niemiec w Łodzi dostała ostrego ataku nerwowego

Łódź, 26 listopada.

(kg.) Wczoraj około godz. 7-ej wieczorem lekarz pogotowia ratunkowego wezwany został do lokalu stow. ochrony kobiet na ul. Przejazd 23, gdzie uległa bardzo ostremu atakowi nerwowemu Marjanna Grzybowska, bezrobotna i bezdomna.

Dziewięć Grzybowskiej są niezwykle tragiczne. Przez 18 lat mieszkała w Niemczech, gdzie pracowała w fabryce. Dopiero niedawno została wysiedlo-

na. Przybywszy do Łodzi rozpoczęła poszukiwać pracę, ale wszelkie starania nie odniosły rezultatu. Grzybowska nie ma w naszym mieście krewnych ani znajomych którzyby się nią opiekowali, to też często głodowała. Wczoraj nerwy nieszczęśliwej kobiety nie wytrzymały. Przybyły lekarz stwierdził bardzo silne wyczerpanie po ataku i przewiózł Grzybowską do szpitala.

Ostatnia odaliska haremu sułtana

tureckiego została żoną warszawianina. — Mąż okazał się gorszym... od eunucha

Warszawa, 26 listopada. Przed dwoma laty w drodze do Palestyny Bernard Radkin z Warszawy poznał w Konstantynopolu piękną Turczynkę, która była jedną z ostatnich odalisek haremu ostatnich sułtana.

Radkinowi podobała się Turczynka zakochał się w niej i ożenił biorąc ślub w kościele ewangelickim. Turczynka nazywała się Imra Ula.

Po ślubie Radkin przywiózł swą żonę do Warszawy rezygnując z podróży do Palestyny. Ostatnio mieszkali oni na Żoliborzu.

Onegdaj po powrocie z objazdu wojazerskiego zastał mieszkanie swoje ogolone z cenniejszych rzeczy. Żony nie było. Na stole leżał list pisany przez Imrę Ule, żegnającą się ze swym mężem.

Oświadcza ona w liście, że porzuciła go z tęsknoty za swoim krajem rodzinnym. Nie może przeboleć zawodu, jaki ją spotkał, Radkin bowiem nie jest godzien ze swoją namiętnością stanąć nawet obok eunucha.

Radkin zawiadomił o ucieczce swej żony władze, przedstawiając pisany przez nią list.

Pożar w fabryce tektur

inż. Adelfanga, przy ulicy Srebrzyńskiej 36

Łódź, 26 listopada. (gr.) Dziś, około godziny 7-ej rano wybuchł pożar w fabryce tektur firmy inż. J. Adelfang i Ska, przy ul. Srebrzyńskiej nr. 36.

Jak się okazało, ogień pokazał się na kotle parowym, gdzie zapaliła się izolacja korkowa. Na miejsce przybyły

dwa oddziały straży ogniowej. Po intensywnej akcji udało się ogień ująć, tak że nie doszło do większych rozmiarów.

Uszkodzeniu uległa lokomobila i kocioł parowy. Straty są jednak dość znaczne. Akcja straży ukończona została około godz. 9-ej rano.

Książka dla każdego

która jest prawdziwym, niezawodnym przyjacielem która dostarcza godziwej rozrywki śpieszy z radą i pomocą w każdej okoliczności życiowej bawi, uczy, informuje to

Kalendarz Expressu Ilustrowanego

na rok 1935
Już wyszedł z druku i jest wszędzie do nabycia.
Cena egzemplarza 1.20 zł.

liczba dzieci, które muszą być dożywiane jest daleko większa. Określają ją na ponad 20 tysięcy. Nauczycielstwo z przerwaniem patrzy na młodzież, która przychodzi do szkoły bez śniadania, gdyż najczęściej jedynym posiłkiem dziecka robotniczego jest obiad, otrzymywany z kuchni dla bezrobotnych. Dzieci te ślaniają się na nogach, nie rozumieją wykładanych lekcyj i często mdleją podczas lekcji z głodu.

W 111 szkołach powszechnych w Łodzi prowadzi się obecnie akcję dożywiania dzieci w ten sposób, że otrzymują one codziennie po szklance mleka i kromce chleba. Nie jest to wiele, ale brak funduszy stoi na przeszkodzie rozszerzenia akcji na jaknajwiększą ilość dzieci bezrobotnych i robotników.

Jak się dowiadujemy wydział opieki społecznej zarządu m. Łodzi w najbliższych dniach powiększy liczbę dzieci, które trzeba dożywiać. Akcja zostanie rozszerzona w ten sposób, że obejmie także dzieci z przedszkoli.

Obecnie oprócz akcji dożywiania staje się wielce aktualna sprawa materialnego zaopatrzenia doradczego w odzież, obuwie i podręczniki niezamożnej dziatwy.

Wymaganie, stawiane w tym zakresie przez życie, są kolosalne, a środki, jakimi rozporządza rada szkolna i wydział opieki społecznej — b. znikomym. Nie można składać całej odpowiedzialności na te dwie instytucje. Zarów no osoby prywatne, jak i instytucje o charakterze oświatowym czy humanitarnym winny przyjść z pomocą dzieciom coraz bardziej zapadającym na zdrowiu, coraz bardziej zagrożonym przez gruźlicę niszczącą bezlitośnie młode organizmy.

Każda rodzina, znajdująca się w lepszych warunkach, powinna przyjść z pomocą zgłodniałym dzieciom łódzkich robotników. Społeczeństwo winno wykazać się swą ofiarnością w dniu, gdy będzie dokonywana kwesta na rzecz biednych dzieci. Tylko w tym wypadku, gdy pomoc ta nie zawiedzie, akcja, o której mowa, będzie mogła być realizowana w tej rozpiętości, w jakiej tego wymaga życie.

55-letni bokser odmładza się metodą Woronowa

Bruxela, 26 listopada. W tutejszych kołach sportowych żywe zainteresowanie wywołała wiadomość, że znany przed laty bokser Montreil, mistrz lekkiej wagi, postanowił poddać się odmłodzeniu metodą Woronowa.

Operacji dokonać ma w przyszłym tygodniu jeden z asystentów profesora. Montreil spodziewa się, że po tej operacji, mimo swych 55 lat, będzie mógł jeszcze występować na ringach światowych.

B. cesarzowa Zyta wraca do Aus'rii

Wiedeń, 26 listopada. Organ hitlerowców „Der Angriff” donosi, że ekscesarzowa Zyta wraz z arcyksięciem Ottonem i reszta swych dzieci przygotowuje się do powrotu do Austrii.

Na zamku Steenockerzeel rozpoczął już gorączkowe przygotowania do odjazdu.

Pismo berlińskie powołuje się na wiadomości podane przez swego korespondenta belgijskiego.



„Pierwsza Pomoc“ lekarska dla robotnika łódzkiego

Robotnicy często lekceważą drobne okaleczenia przy pracy, które powodują kalectwo

Doniosła akcja inspektora lekarskiego, dr. Kauczaka

(v) Donosiliśmy swego czasu o przyjeździe do Łodzi nowomianowanego inspektora lekarskiego przy Inspektoracie Pracy w Łodzi — p. dr. Kauczaka.

Obecnie po kilkutygodniowej działalności nowego inspektora, warto zaznaczyć się z pracą, która już została dokonana na polu podniesienia higieny i warunków pracy w łódzkim okręgu przemysłowym oraz o warunkach pracy w Łodzi zaobserwowanych przez lekarza społecznika, który działalność swoją poświęcił zagadnieniu zwiększenia bezpieczeństwa pracy i podniesienia jej higieny.

Pierwszym, najlepszym zadaniem inspektora lekarskiego było zorganizowanie w fabrykach łódzkich pierwszej pomocy, która by zajęła się rannym do czasu przybycia pogotowia.

Pierwsza pomoc dokonywana będzie przez robotników, specjalnie przeszkolonych. W tym celu utworzone zostaną specjalne kursy ratownictwa na które administracja poszczególnych fabryk wydelegują odpowiednich robotników, a wykładowcami będą lekarze Ubezpieczalni Łódzkiej.

„Pierwsza pomoc“ przy fabrykach łódzkich będzie miała przed sobą doniosłe zadanie. Jak wykazała dotychczasowa obserwacja stosunków pracy w fabrykach, robotnicy uciekają się do pomocy lekarskiej tylko w poważniejszych wypadkach, lekceważąc zupełnie drobne rany i okaleczenia odniesione przy pracy. Tymczasem te drobne nieraz i lekceważone zadrasnienia stanowią poważne niebezpieczeństwa, gdyż w zetknięciu z brudem i kurzem grożą komplikacjami w postaci ropienia, zakażenia krwi, a nawet amputacji ręki. W rezultacie drobnej, lekceważonej rany robotnik młody jeszcze i zdrowy zostaje kaleką. Pierwsza pomoc w fabrykach będzie miała na celu uświadomienie robotników o groźnym niebezpieczeństwie spowodowanego zaniedbania tego rodzaju okaleczeń, które w konsekwencji powodują przerwę i dezorganizację

pracy. Drobne okaleczenia będą opatrywane umiejętnie na miejscu w fabryce, dla uchronienia robotnika przed groźnymi konsekwencjami.

Podczas inspekcji p. dr. Kauczaka w jednej z fabryk łódzkich, robotnik tej fabryki zadrasnął się lekko podczas przesuwania wózka. Zadrasnienie zostało zlekceważone. Po dwóch dniach zjawił się silny obrzęk i gorączka, a w dniu wczorajszym robotnika w stanie poważnym przewieziono do szpitala.

W związku z organizowaniem pierwszej pomocy i kursów ratownictwa, które rozpoczną się w najbliższym czasie, aktualna jest kwestja utworzenia apteczek we wszystkich zakładach pracy. Apteczki takie istnieją przy wielu fabrykach, ale ich stan higieniczny pozostawia wiele do życzenia, poza tym prócz odrobiny jodyny i waty, trudno w nich znaleźć inne konieczne środki ratunkowe i trzeźwiące.

Całe inspekcje sanitarne dbać będą o podniesienie poziomu higieny w łódzkich zakładach pracy. Duszne i pełne kurzu sale fabryczne będą musiały mieć odpowiednią wentylację, ubikacje fabryczne i podwórza będą musiały być utrzymane w czystości.

Szczasem, gdy członkowie drużyn pierwszej pomocy w fabrykach zostaną już odpowiednio przeszkoleni, przystąpią oni szkole do uświadamiania swych kolegów o groźnych skutkach lekceważenia niebezpieczeństwa przy pracy. Jak wykazały statystyki większość nieszczęśliwych wypadków spowodowana jest niedbałością robotników, którzy lekceważą niebezpieczeństwo i narażają swe zdrowie i życie. Praktyka wykazała, że tam gdzie pracują robotnicy świadomi możliwości wypadków, ilość wypadków znacznie się zmniejsza. Działalność inspektoratów pracy idzie w tym kierunku, ażeby do minimum zmniejszyć straszną rubrykę inwalidów pracy.

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, 26 listopada 1934 r.
6.45—6.48: Pieśń „Kiedy rano wstają zoroze”. 6.48—6.52: Muzyka (płyty). 6.52—7.07: Gimnastyka. 7.07—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu Adama Furmańskiego. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Sławni instrumentalści — płyty. 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Adam Aston (piosenki). 16.45—17.00: Kurs elementarny języka niemieckiego — prof. Zdzisław Zygułski (Transmisja ze Lwowa). 17.00—17.25: Recital organowy Tadeusza Góreckiego. (Tr. z Katowic). 17.25—17.35: Muzyka — płyty. 17.35—17.50: Muzyka taneczna w wyk. orkiestry Bernarda Elte — płyty. 17.50—18.00: Pogadanka Bruno Winawera. 18.00—18.10: Muzyka (płyty). 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45: Recital fortepianowy Flory Czarnockiej. 18.45—19.00: Program dla dzieci: a) Rozwiązanie konkursu „Dlaczego lubimy drzewa”? — b) Pogawędka Ireny Łubiakowskiej p. t. „Drzewa w Polsce”. 19.00—19.25: Audycja z cyklu „Wędrowka mikrofonu po Polsce” — p. t. „W łódzkiej prze-

dzalni i tkalni” — transmisja z fabryki Scheiblera i Grohmana w Łodzi. 19.25—19.30: Chwilka społeczna. 19.30—19.45: „Obięd pośpiechu” — wygl. Janina Strzelecka. — Feljeton. 19.45—19.50: Odczyt. progr. na dzień następny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.45: Koncert popularny w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Marja Rońska (mezzo-sopran). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce?”. 21.00—21.45: „Verklärte Nacht” — (Noc wyzwolenia). Sekstet Smyczkowy Arnolda Schönberga. — Tr. ze Lwowa. 21.45—22.00: „W ogniu rewolucji” — (Odczyt z cyklu „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej”) — wygl. Wł. Pobóg-Malinowski. 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—22.35: Lekcja tańca pod kier. Lucjana Wajszczuka. 22.35—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Adria”. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z kaw. „Adria”.

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. MOSKWA (Kom.). Koncert symfoniczny. 20.00. KAUNAS. Koncert symfoniczny. 20.00. NORTH REG. Pieśni. 20.10. PRAGA. Muzyka polska. 20.10. MONACHJUM. Radiocyrk. 20.10. WROCLAW. Koncert wieczorny. 20.10. LIPSK. Wesoly koncert. 20.15. LONDYN REG. Muzyka taneczna. 20.30. STOCKHOLM. Koncert wieczorny. 20.30. SZTUTGART. Radjoballada.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 1 7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Agent „R“

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu”
Adam Nasielski

34

Na lewo, nieco w głębi, jakby w niszy ujrzał silne okute blacha drzwi dębowe, zamknięte na zwykły, nieskomplikowany rygiel drewniany. Ralph przyłożył do nich ucho, ale nie dosłyszał podejrzanych szmerów. Wokoło panowała cisza, która aż dzwoniła w uszach.

Zwolna, z zachowaniem najszybszego szeptu niemal już przesadnie pedantycznych środków ostrożności odsunął ów rygiel i lekko pociągnął drzwi ku sobie. I w tej chwili zamarł w bez ruchu przerażenia.

Albowiem za drzwiami temi dały się nagle słyszeć — niespodziewane szmery ludzkich kroków i Ralph ku swemu najwyższemu przestraszaniu po znał przenikliwy głos Grahama Fultona, który odbił się niesamowitem, głuchym echem w akustyce średniowiecznych murów.

— Zaświecić lampę! — Jest tam u góry — na prawo.

Ralph znieruchomiał.

Bał się oddychać głośno. Ze słów szefa wywnioskował, że jest ich tam conajmniej trzech, jeżeli nie więcej. A on stoi tu w nieznanym tajemniczym szybie na trzeszczącej zdradziecko podłodze, która lada chwila może go zdemaskować swymi szmerami lub co gorsza załamać się pod nim. Kto wie, jak

stare są już te belki i jak dalece są zbutwiały. Przecież drzewo, to nie mur. Zgasił latakę już poprzednio i stał tak, cicho nad słuchując.

Obecność Fultona przywiodła mu na myśl koszmarną historię ostatnich dni aż do chwili obecnej, i znów stanęło to przed oczyma jego wyobraźni jak bolesna zgorza, o której nie-podobna zapomnieć. Przecież on przyrzekł inżynierowi Grahamowi Fultonowi posłuszeństwo. Zaciągnął się dobrowolnie na jego służbę „za nieposłuszeństwo czeka cie gną i bezbolesna śmierć”....

Wzdrygnął się, albowiem znów rozległ się głos szefa.

— Zostańcie tutaj. Musicie zachować się zupełnie cicho. Ja idę do tunelu i sprowadzę tu obie uwieszone i tego matola Teda. Lada chwila możemy spodziewać się nadejścia tych djabłów z „sercet five'u” z Allanem na czele, a wtedy miss Dolly Nixon będzie dla nas cennym zakładnikiem w walce przeciwko nim. Wiem coś niecoś o przyrzeczeniu Teda, danem jej ojcu na froncie belgijskim. Ta kobieta nas ocali. Ale powtarzam — siedzieć cicho i nie ruszać się aż do mego powrotu.

— A Jane, szefie.

— Zrobimy z nią koniec. Na zdradców znam tylko jedną karę — śmierć.

Ralph, który słyszał wyraźnie każde słowo Fultona, nie wszystko z nich zro-

zumiał. Co to było z przyrzeczenie Neda i kim był ojciec Dolly. Ale to go w tej chwili wcale nie obchodziło. Jedną myśl zelektryzowała go — Dolly jest ukryta w tym zamku w jakimś tunelu.

Aż zagryzł zębami w boszkiej wściekłości. Deska skrzypnęła zdradziecko i serce omal nie przestało bić ze strachu. Przez minutę może stał w absolutnym bezruchu, przygotowany na najgorsze — ale widocznie nie usłyszano szmeru za drzwiami.

On natomiast dosłyszał wyraźnie zgrzyt otwieranych drzwi i lekkie, stanowcze, charakterystyczne, znane mu kroki. Potem drzwi zamknięto. To Ful-ton wyszedł. Potwierdziły to natychmiast słowa, jakie usłyszał.

— Słuchaj Mac! Kogo stary się tak przestraszył na morzu.

Ale człowiek nazywany Mac'em widocznie nieskory był do rozmowy, albowiem mruknął w odpowiedzi coś, co w tłumie nosi miano gburstwa, a wśród wyrażonych panów nazywa się dyplomacją.

— Ciekawym, dlaczego stary zabrał ze sobą tylko nas dwóch. Dlaczego reszta została na statku i o czym mówił stary z poręcznikiem.

— Znałem mniej ciekawych, niż ty, Walt i też ich już dawno djabli wzięli.

— No, to co? Ciekawość — ludzka rzecz.

— Ale ty nie jesteś człowiekiem.

— Tylko?..

— Podwładnym szefa, rozumiesz? Zaległo milczenie.

Ralph zdecydował się. Jednym silnym ruchem ramienia pociągnął drzwi ku sobie i stanął oko w oko z Waltem i Mac'em.

— Ani ruchu!

Patrzyli w czarny otwór lufy jego rewolweru, jak zahypnotyzowani. Prędeży się pioruna spodziewali w tym pokoju, niż tak niespodziewanej wizyty.

Ralph nie miał czasu na oglądanie pokoju, do którego wtargnął. Cofnął się do ściany mając wciąż obu wrogów na muszce. Zerknął na jedyne drzwi przeciwnie, przez które wyszedł Ful-ton.

Pomimo swej chwilowej przewagi sytuacyjnej nie wiedział co począć. Nie miał odwagi podejść do obu i związać ich, bo nie miał czym, ani nie wiedział poprostu, jak to uczynić, on dr. filozofii i mól książkowy. Czekać też nie mógł — bo lada chwila nadejście Fultona. Nie mógł też udać się w ślady inżyniera do owego tunelu, bo wtedy obaj „jeńcy” wszczęliby niewątpliwie alarm i on byłby wzięty we dwa ognie.

Zrozumiał po niewczasie, że popełnił głupstwo demaskując się przedwcześnie. Zdecydował się na „odwrot na zgóry upatrzone pozycje” — to jest spowrotem do szybu.

Obaj steroryzowani ludzie szefa nie odezwali się dotychczas ani słowem. Nie byli specjalnie inteligentni ani przenikliwi, widzieli jednak, że ten „gość” jakoś nie bardzo czuje się w swojej skórze i nie ma wcale miny zwycięzcy.

Ralph cofnął się do drzwi szybu.

W tej chwili otworzyły się drzwi przeciwnie i ukazała się w nich postać Fultona. W jaki sposób znalazł się nagle rewolwer w jego ręku, o tem wiedział tylko on sam. Walt i Mac nie mogli tego pojąć, choć i oni mieli nie byle jaką technikę rewolwerową.

Błysnął strzał i kula zaryła się w drzwi tuż obok ręki Ralph'a. Ale on już był po drugiej stronie i zasunął błyskawicznie rygiel. Nie zważając na strzały bijące w okucie drzwi i na krzyk niewieści, który rozległ się zaraz potem — począł się szybko wspinać ku górze, aby znana sobie drogą dotrzeć do „hali tortur” i tam obmyśleć plan dalszego postępowania.

(dalszy ciąg jutro).

Napisał:

Jan Aleksander

Katka

Djablec

Sensacyjny

romans

współczesny

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano najmocniej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzenie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, którą jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Siedźcy wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisłał kurczowicz w szeptym dloni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprótno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Swidelski, którego Justa nazywa pcpolicię „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Swidelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwa wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Swidelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad doбира sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją niedźza głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero” fortancerkę Irnę, która zakochała się w nim na zabój. Swidelski, przedstawil się jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irny jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygraną milion. W tym celu każe Irnie odszukać Swidelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwe”.

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Swidelskim.

Mimo to nie przestała go kochać.

— Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawy zabojustwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświeltić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwa zostają porwani przez Krzywego Józwe i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Swidelski zatonał.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marji Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Harry dowiedział się o tem i skupił wszystkie weksle Wentala, który znalazł się w proguruinie. Teraz Harry postawił mu warunek: — albo Wental namówi Justę do ożenku, albo wszystkie jego weksle póida do protestu.

Oficjalne zaręczyny mają nastąpić w Noc Sylwestrową.

Tymczasem zdarzył się nieprzewidziany wypadek. Irma — fortancerka z „Trocadero” — która kochała się w Tadz, wysła zamaż za księcia Tulabę — Wyżomirskiego i po pobycie zagranicą wróciła do Polski, by dowiedzieć się czegoś o Swidelskim.

Emil zapewnia ją, że Swidelski nie żyje, lecz Irma nie wierzy. Udało jej się nawiazac potajemnie kontakt z dawnym kramratem Krzywego Józwy, Morusem, który żywił urazę do Józwy i chciał się na nim zemścić.

Morus namawia Józwe na wyprawę złodziejską, podczas której Józwa zostaje schwytyany i osadzony w więzieniu.

Teraz Morus wypuszcza na wolność Tada oraz Pieczarkę, którzy wyjeżdżają do Zakopanego, gdzie przebywa również Justa z Harrym.

Następnego dnia naprótno Tad czekał w Warszawie na telefon Justy. Zadzwonił do Zakopanego, lecz odpowiedziano mu, że Justa wyjechała wraz z Webstem.

Następnego dnia Harry opowiada Emilowi co się stało. W centrali loterji dano im przekaz pieniężny, który zabrał Harry.

Przekaz ten ma być płatny dopiero za 10 dni. Tymczasem Justa rozchorowała się ciężko i leży w pałacu Wentala.

Hrabia przybywa do niej z trującymi czekoladkami, lecz Justa odmawia skosztowania słodyczy.

W chwili, gdy hrabia chce otruć Justę, zostaje aresztowany. Tad przeluchuje go wraz z komisarzem w Urzędzie Śledczym.

— I wprost z cukierni udał się pan do pani Justyny?...

— Tak jest... —

— Pan łąe! — cisnął mu Tad prosto w twarz. Obserwuję pana już od kilku dni. — Widziałem wszystko... Z samego rana odwiedził pana Emil... Potem pan wyszedł, kupił pan bombonierkę i wrócił pan z nią do domu... Są na to świadkowie, pański dozorca... W chwili gdy pan wracał z bombonierką, widział on pana z podwórza... Umyslnie wyciągnąłem go na dwór, żeby mógł zaświadczyć w razie potrzeby...

— Dlaczego pan teraz milczy? — zapytał komisarz.

Hrabia stracił panowanie nad sobą. Ale pohamował się szybko i odparł:

— A więc dobrze... Powiem teraz wszystko... Szczerą prawdę... Kocham panią Justynę... Widziałem, że ma zostać żoną Harrego... Nie mogłem do tego dopuścić... Byłem o nią strasznie zazdrosny... Zazdrość właśnie kazała mi podsunąć jej tę truciznę...

Tad uśmiechnął się nieznacznie.

— Rozumiem pański wybieg, panie hrabio... Chce pan w nas wmówić, że uczucie zazdrości pchnęło pana na drogę występku... Wiadomo, że zbrodnia, popełniona z takich pobudek jest w mniejszym stopniu karalna... Chce pan poprostu przygotować grunt do przyszłej sprawy sądowej... Chce pan uczynić ze siebie nieszczęsnego meczennika, który długo strasznie cierpiał, a potem, nie mogąc dłużej znieść tych cierpień, chciał pozbażyć życia tę, która kochał. Ja to rozumiem... Sędziowie mogą się łatwo wzruszyć taką opowieścią... Kobiecy mogą się nawet rozplakać... A to wszystko wpływa na łagodność wyroku... —

Tad roześmiał się głośno. Hrabia zaisnął zeby.

— Jest tak, jak mówię... — syknął.

— Nie, panie hrabio... Jest trochę inaczej... Chciał pan pozbażyć życia tę kobietę, ale na szczęście, w porę poznaliśmy się na pańskich machinacjach. Kłamstwem daleko pan nie zaledzie... —

— Twierdzą jednak, że kocham Justę!

— Możliwe, panie hrabio, nie przeczę — odparł Tad. — Ale w takim razie musi pan dodać, że niemniej kochał pan jej milion, co?...

— Tego pytania nie rozumiem... — odparł ponuro hrabia.

— Czy mam panu przypomnieć dalsze szczególiki?... Czy pan kazał zamordować Wardana też tylko w tym jedynym celu, aby zdobyć serce pani Justyny?...

— Ja nie kazałem nikogo mordować... —

— Panie hrabio... Jak można mieć tak krótką pamięć?... Przecie to było dopiero przed kilku miesiącami!... We wrześniu... Ostatniego dnia ciągnięcia loterji państwowej... —

— Tak, to było tego dnia... Ale cóż to ma za mną wspólność?...

Tad huknął pięścią w stol.

— Niech pan już nie udaje naiwnego!... Pan podsunał Starogo, żeby zamordował Wardana!...

— Ja?!... To szaleństwo!... Nie znam żadnego Starogo!... Nie wiem kto to jest?...

— Nie odbywał pan tajnych narad z tajemniczym jegomościem w granatowej maciejówce? Nie zna go pan wcale?...

— Mogę przysięc, że nie wiem!... — Imputujecie mi niestworzone rzeczy!... Nie wiem poprostu, jak się bronić! — wykręcał się hrabia.

Tad i komisarz porozumieili się wzrokiem.

— Pańskie wykrety są bezcelowe — wtrącił spokojnie komisarz Łaba. — Wiemy już dobrze kim jest Stary... Jeżeli pozwalamy mu jeszcze napawać się wolnością, to tylko dla dobra samej sprawy... Nie chcemy jeszcze robić popłochu i wszystkich odrzucać pakować

do ciupy, bo podczas takiego generalnego wsadzania niektórzy mogliby łatwo czmychnąć... Ale bądź pan spokojny... Stary zasiądzie tu na pańskim miejscu za kilka godzin... —

Hrabia ciskał przenikliwe spojrzenia na wszystkie strony. Czuł, że pierścień poszlak zacienia się coraz bardziej wokół niego. Ale jeszcze się nie poddawał.

Jeszcze walczy o swe życie. Udać niewinnego, odparł:

— Jestem zdumiony tem wszystkim, co tu słyszę... Nie macie żadnego dowodu, że ja mam coś wspólnego ze zbrodnią przy ulicy Piasecznej... —

— To racja... — zgodził się Tad. — Dowodu żadnego narazie nie mamy, ale nie bój się pan, w razie potrzeby, znajdą się również dowody... —

— Dowodów tych nie znajdziecie... — odparł z przekonaniem hrabia. — Jestem niewinny!

— Więc kto według pana zamordował Wardana?.. Kto skradł los loteryjny? —

— Pan musi coś wiedzieć w tej sprawie... Pan mówił Juście, że tylko pan jeden może jej zapewnić materialne szczęście, bo tylko pan jeden wie, gdzie jest ukryty los loteryjny... Skąd pan o tem mógł wiedzieć? —

Hrabia nie mógł znaleźć odpowiedzi na to pytanie. „Teraz się nie dać... — pomyślał.

I odparł głośno: — Domyślam się kto tej zbrodni dokonął... — odparł, nie podnosząc głowy. Tad odetchnął.

— No, nareszcie jesteście na właściwej drodze... Wiec pan hrabia domyśla się, kto zamordował Wardana?... Doskonale... Czy może pan przed nami uchylić rąbek tej tajemnicy? Jesteśmy ciekawi... Zaraz każemy go aresztować... —

— Niestety, nie możecie go już aresztować... —

— Dlaczego? —

— Morderca Wardana uciekł... —

— A któż to taki? —

— Harry Webst! —

Tad i komisarz znowu zamienili się spojrzeniami.

— To ciekawe... — mruknął Tad. — Więc pan uważa, że Harry Webst był właśnie owym „Starym”, którego uważamy za mordercę?.. Czy pan się nie myli? —

— Niel!... Wiem napewno, że on zabił!... On chciał wykraść los i kradzieży tej dokonał!... To była jego robota!... On jest wszystkiemu winien!... —

— To ciekawe... — wtrącił znowu Tad. — Czy mógłby pan nam podać bliższe szczegóły w tej sprawie?.. —

— Proszę bardzo... — odparł hrabia, ożywiając się coraz bardziej. — To było tak... Pani Justyna podoba mi się już od dawna... Starałem się o nią jeszcze za życia jej męża, gdy mieszkała w nędznej syterynie przy ul. Piasecznej 8. Pewnego razu zabrałem ją na mniej wykwintny balik gdzieś w gorszym lokalu. Bawiliśmy się wesoło do późnego rana... Na ulicach miasta wrzało już, gdy wracaliśmy autem do domu... Oboje byłismy troszkę wstawieni... Przyznaje, że ja bardziej, niż pani Justyna... I wtedy zwróciłem się do niej z zapytaniem, czego życzyłaby sobie ode mnie w prezencie... Chciałem jej sprawić przyjemność... Sądziłem, że wybierze coś z biżuterji, a ona odpowiedziała mi: — „Kup mi pan los loteryjny... Wierzę, że spotka mnie szczęście... Nie namyślałem się długo... Wstąpiłismy do pierwszej lepszej kolektury — pamiętam, była to kolektura Henryka Krantza i — kupiłem jej cały los... Tego samego dnia spotkałem Websta... Opowiedziałem mu te historie... Bo to było dla mnie troszkę dziwne, żeby kobieta żadała loteryjnego losu w prezencie... Harry również dziwił się i powiedział: — „Więc powiadasz, że numer losu jest 16699 (zapamiętał sobie, widać, ten numer). — Ano, zobaczymy”... Ostatniego dnia cią-

gnięcia Krantz z rana już dowiedział się, że na jego los padła główna wygrana i zaraz wywiesił w oknie reklamowe zawiadomienie... Taraf chciał, że Webst w tym czasie przechodził obok tej kolektury i przypomniał sobie, że wygrał właśnie los loteryjny Justy... Wtedy pewnie zrodził się w jego głowie plan zamordowania domowników i skradzenia losu... —

Tad i komisarz słuchali tego opowiadania z rosnącym zainteresowaniem. — Gdy hrabia wreszcie skończył, Tad odezwał się:

— To wszystko wygląda dość prawdopodobnie... A gdzie jest obecnie ów Harry Webst? —

— Uciekł ten łotr!... — odparł hrabia. — Przeb niego właśnie ja muszę teraz cierpieć!

W tej chwili za kotarą, zakrywającą drzwi do sąsiednich gabinetów, rozległy się głośniejsze rozmowy i odgłosy wzajemnych szamań. Nagle drzwi się otworzyły i najpierw wpadł policjant, przytrzymujący kogoś, a za nim jakiś awanturujący się cywil.

— To jest podłe oszczerstwo!... — wrzeszczał cywil. — Dłużej nie mogę tego słuchać!

Hrabia podniósł wzrok i zdębiał... W otoczeniu dwóch policjantów, stał nikt inny tylko — Harry Webst!

— Pan?!... Pan tutaj?!... — zawył hrabia, zrywając się z krzesła i próbując rzucić się ku drzwiom.

— Ale Tad powstrzymał go: — Jeszcze jeden krok, a zatrzyma pana kula... —

Hrabia przystanął. Odwrócił się. Jeszcze raz spojrzął na Harrego, który szamał się z policjantem i krzyczał:

— Nie mogłem już dłużej słuchać jego oszczerczych bredni!... To potworne kłamstwo!... Ja Wardana nie zamordowałem!... Hrabia Stur nie opowiadał mi nigdy o tem, że podarował pani Justynie los loteryjny, bo go jeszcze wtedy nie znałem!... —

— Więc jest tak, jak pan początkowo zeznał? — zwrócił się Tad do Websta. —

— Tak jest! — odparł Harry stanowczym głosem. — Podtrzymuję swe poprzednie zeznanie w całej rozciągłości!... —

— Doskonale... — ucieszył się Tad i zwracając się do hrabiego, dodał: — Niech pan hrabia siada... Nie skończyliście jeszcze naszej ciekawej rozmowy... —

Hrabia usiadł. Był już zdruzgotany. Traz wiedział, że nic go już nie wyratuje. Ale skąd się tu wziął Harry Webst?.. Czyżby Emil skłamał?... A może Webst był na usługach policji?... Niemożliwe... Policjanci przecie go pilnują... —

Niebawem wszystko stało się dlań zrozumiałe.

Tad odbył po cichu krótką konferencję z komisarzem Łabą i zwrócił się do hrabiego:

— Czy pan utrzymaie jeszcze w dalszym ciągu, że Harry Webst jest mordercą Wardana i tym, który skradł los loteryjny, by zdobyć milion?.. —

Hrabia milczał zwiesiwszy smętnie głowę. Harry Webst wpatrywał się weń upiornym wzrokiem, stojąc ciągle w otoczeniu dwóch policjantów.

— Powtarzam jeszcze raz swe pytanie... — rzekł Swidelski. — Czy podtrzyma pan swe oskarżenie przeciwko Harry Webstowi?.. —

— Nie... — rzucił krótko hrabia.

— Więc kto zabił Wardana?.. —

— Nie wiem... —

— To ja panu powiem... Wszystko się zgadza... Pan mówił prawdę... Tylko pokreślił pan trochę rolę... Prawdą jest, że podarował pan pani Justynie los loteryjny z numerem 16699. Prawdą jest również, że na ten numer padł milion, jako główna wygrana. Prawdą jest wreszcie, że właściciel kolektury, pan Henryk Krantz, wywiesił zaraz w oknie reklamowe zawiadomienie... Ale nie jest prawdą, że w tym czasie pan Webst przechodził obok kolektury... Kto innv przechodził w tym czasie tamtędy.. Pan, panie hrabio...

(Dalszy ciąg jutro)

15-letni recydywista hersztem bandy

Młociani przestępcy grasowali w poczekalniach lekarzy i w mieszkaniach zamożnych obywateli. — Na ulicach udawali żebraków i sieroty, dokonywując zuchwałych kradzieży

Niezwykły proces w Radomiu

Radom, 26 listopada.

Na ławie oskarżonych zasiadła **banda dzieci ulicy, włóczęgów, złodziejasków i oszustów, oskarżona o dokonanie rekordowej ilości kradzieży.**

Przywódcą bandy 15-letni **Kazimierz Siurek, złodziej recydywista, który ma za sobą jedenenaście rozpraw sądowych oskarżony został o dokonanie nowych 19-tu kradzieży w krótkim czasie w centrum miasta.**

Pomocnikiem herszta w wyprawach złodziejskich był **Tadeusz Banasik, trzy-nastoletni sierota, bezdomny, znany dobrze na bruku radomskim.**

Łuźnie z bandą współpracował **Józef Zawadzki, lat 16 i Stanisław Kaca, lat 17** Złodziejska czwórka uprawiała złodziejski proceder niezwykle sprytnie, używając metod, właściwych tylko zawodowym przestępcom. Grasowali głównie w śródmieściu w domach zamieszkałych przez ludzi zamożnych.

W poczekalniach lekarzy udawali chorych, na ulicy żebraków i sieroty, błagając o jałmużnę i niepostrzeżenie zabierając, co popadło.

Na wyprawy chodzili w dwójkę. Jeden dzwonił do drzwi frontowych, drugi tymczasem kradł z kuchni. Łupem ich padły ubrania, zegarki, artykuły spożywcze, czekolada, herbata, cukier. Część łupu konsumowali, resztę zamieniali na wódkę i kiełbasę.

Próbowali także pracować, lecz jak

wyjaśnia jeden z nich, za pracę nie otrzymywali zapłaty, wyrzucano ich bez grosza. **Musieli dalej kraść...**

Odważyli się urządzić także śmiałe włamanie do sklepu spożywczego **Barańskiego** przez wybite otworu w murze.

Banda podlegała wodzowi Siurkowi, który na rozprawie oświadczył, że był **królem...** Zawód złodziejski uprawiali już kilka lat, żyli w wielkiej przyjaźni,

dzielili się sprawiedliwie łupem...

W ostatnim słowie Siurek i Banasik proszą o umieszczenie ich w domu poprawczym, pozostali prosili o zawieszenie kary.

Sąd skazał **Kazimierza Siurka i Tadeusza Banasika na umieszczenie w zakładzie poprawczym, pozostałym oskarżonym sąd umieszczenie w zakładzie poprawczym zawiesił na rok.**

Zamieniali dolary na... stare gazety

Jak pomysłowi oszuści żerowali na naiwności gości z prowincji. Kim był tajemniczy pan „dyrektor“ i jego spółniczka

Toruń, 26 listopada.

(Cd) W roku ubiegłym, w okresie spadku dolara, gdy ludność masowo zamieniała walutę amerykańską na złote, przybyła do Torunia para oszustów, spekulująca na naiwności ludzkiej.

Para ta zamieszkała przy ul. **Chełmińskiej**. On udawał dyrektora, ona zaś czyhała obok Banku Polskiego na naiwnych — głównie na kobiety z prowincji.

Ofiarom swym wmawiała, że je oszukano przy zamianie gdyż dolar stoi wyżej. Poczem rzekomo pokrzywdzone kobiety prowadziła do mieszkania

pana „dyrektora“, który — wysłuchawszy relacji, orzekł, że — istotnie „wypłacono za mało“.

Następnie brał od kobiet ich pieniądze, kładł je do koperty wraz z piśmieniem „połeceniem“, aby bank wypłacił „jak należy“ i wręczał koperte ofierze swej.

Naiwne kobiety udawały się z kopertami do banku i tam dopiero przekonywały się, że padły ofiarą oszusta.

W kopertach znajdowały się stare gazety...

W podobny sposób oszukane zostały **Otylja Lesser, zamieszkała w Lubli-**

czu, na 600 zł. i druga kobieta na 240 zł. Policja wszczęła dochodzenia i jako podejrzanego przytrzymała **Bielewicza Jana, pochodzącego z Warszawy.**

Bielewicz ostatnio zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Toruniu. Z powołanych świadków stawiła się jedynie poszkodowana **Lesser Otylja, która jednakże w oskarżonym nie rozpoznała tego, który ją oszukał.**

Sąd wobec braku dowodów uwolnił Bielewicza od winy i kary.

METRO

Przejazd 2
Początek o godz. 4-ej

HAROLD LLOYDEM KOCI PAZUR

Humor wynikający przedewszystkiem z samej treści dowcipnego i ciekawego scenariusza. Nad progr.: TYGODNIK PARAMOUNTU I PA TA.

ADRIA

Główna 1
Początek o godz. 8-ej

DZIŚ PREMIERA! Poraz pierwszy w Łodzi wspaniała komedia zupełnie nowego typu z

Kino-teatr

„MIRAŻ“

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś premiera!

wspaniały film kryminalno - salonowy wytw. wiedeńskiej, mówiony i śpiewany po niemiecku p. t.:

Niebieskie Ptaki

Dramat o niebywale silnym napięciu.
Ceny miejsc III 54 gr., II 85 gr., I 1.09 gr.

Balkon 75 gr. Łoże 1.30 i 1.60.

Naprogr. TYGOD. PARAM. I PATA.

Nasz bezkonkurencyjny program

WYROK ŻYCIA

W roli głównej: **JADZIA ANDRZEJEWSKA**, niezapomniana bohaterka sztuki „Dziewczeta w mundurkach“ **IRENA EICHLERÓWNA** najpopularniejsza odtw. „Fr. Doktor“, **DOBIESŁAW DAMIECKI**. — Wspaniała treść! — Artystyc zna gra!

II. NIE DAMY ZIEMI II.

Ceny miejsc na I seans — 50—54 gr. następne 54—85 i 1.09. PORANKI 1 i 2 grudnia wejście 25 groszy.

LECZNICA

PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmuje lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.

Porada 3 złote.

DR. MED.

L. NITECKI

Powrócił

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front, I piętro
Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedzielę i święta od 9—12 w poł.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 7—8.

Dr. MED.

NICHAŁ LIPSKI

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

ul. **Piłsudskiego 65**

(Piotrkowska 46) tel. 203-51

POWRÓCIŁ.

Przyjmuje od 8 do 11 rano, od 2—5 popoł. i od 7—9 wiecz., w dzień świąteczne od 9—1.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

Łódź, ul. Piotrkowska 154

tel. 125-26

przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

CHOROBY

skórne i weneryczne

I porady seksualne od 1—2 i od 4—5 po poł.

w **lecznicy ZGIERSKA 17**

Dr. Med.

JAKOBSON

CHIRURG

SPEC. CHIRURGIA KOSTNA

(zlamania kości i zwichnięcia)

D-ra Sterlinga 22

(N. Targowa), tel. 174-42

Dr.

W. BALICKA

PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. med.

H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

telefon 141-32

przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.

W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. med.

H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece

Potrkwaska 99.

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10—12

i 5—8 wiecz.

CENY LECZNICOWE

Primeros Gum...?

PRZYCHODNIA

Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów

ZAWADZKA 1, tel. 122-73

czynna od 9 r. do 10 wiecz.

Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).

STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna

całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia

Porada 3 złote.

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9

wiecz., w niedziele i święta

od 10—1.

Ceny lecznicowe.

„ZNICZ“ — piece przenośne szamotowe zapewniają ciepłą zimę. „Znicz“, **Wodna 12/14**, tel. 105-22.

Maszynki p. Kankovsky'ego

pozbawiły nas punktu w meczu z Niemcami Co mówi o meczu bokserskim kapitan P. Z. B. p. Cendrowski

Warszawa, 26 listopada.
W poniedziałek przed godz. 10-tą wrócił do Warszawy z Essen kapitan związkowy PZB p. Cendrowski oraz pięściarze warszawscy Rotholc i Karpieński. Zawodnicy poznańscy i łódzcy wraz z trenerem Sztamem wysiedli w Poznaniu, skąd łodzianie najbliższym pociągiem odjechali do Łodzi.

P. Cendrowski jest niezbyt zadowolony z wyniku. Uważa, że uzyskanie wyniku remisowego leżało w granicach naszych możliwości. Do ostatniej chwili ludził się p. Cendrowski nadzieją, że pojedzie również Pilat, który miał szansę wygrania z Rungem.

Chmielewski, zdaniem p. Cendrowskiego raczej zawiódł. Dopiero w spotkaniu ze Schmittingerem wyszły na jaw wszystkie braki łodzianina, a szczególnie mały repertuar ciosów. Zbyt jednolite sierpy z prawej nie wystarczyły na tej miary pięściarza jakim jest Schmittinger. Mimo wszystko Chmielewski został pokrzywdzony, gdyż to co pokazał wystarczyło do uzyskania zwycięstwa. Za wynik remisowy jego walki ze Schmittingerem — winić należy p. Kankovsky'ego, który sędziował w swolsty sposób, postępując się jakimiś zupełnie nieznanymi w Polsce maszynkami do liczenia. Podobno maszynki te ułatwiały p. Kankovskyemu dokładne obliczenia ilości zadanych ciosów (sic!).

System ten wzbudzał u zawodników polskich uśmiech pobłażania.

P. Cendrowski uważa również, że Kajnar wypadł znacznie gorzej, niż się po nim spodziewano. Zwycięzcę mógł zupełnie lekko, gdyby zastosował lepszą taktykę. Nie wiele brakowało, by wskutek jednego momentu nieuwagi Kajnar został pozbawiony zwycięstwa. Gdy bowiem warciarz zaczął krwawić, sędzia ringowy p. Pernic przerwał walkę, chcąc zbadać kontuzję polaka. Bał się się, że sędzia przerwie walkę i ogłosi zwycięstwo przeciwnika przez techniczne k. o. Na szczęście jednak walka nie została przerwana i Kajnar uzyskał dla nas dwa cenne punkty.

Rotholc również nie wykazał spodziewanej formy, walczył słabiej niż zazwyczaj. Zdaniem p. Cendrowskiego znacznie lepiej aniżeli się spodziewano wypadli Banasiak, Misiurewicz i Krenc. Banasiak i Krenc byli skazani na porażki, bili się jednak b. dzielnie i zasłużyli na pochwałę.

Misiurewicz był niestety stremowany i gdyby miał większą wiarę we własne siły mogliśmy liczyć jeśli nie na

zwycięstwo to w każdym razie na wynik remisowy.

Porażka z Niemcami absolutnie nie zmąciła dobrego nastroju jaki panował w obozie polaków. Wracano do kraju

w bardzo dobrych humorach, pocieszając się, że bądź co bądź uzyskaliśmy z Niemcami znacznie lepszy wynik, niż pozostali uczestnicy rozgrywek o puchar Europy Środkowej.



Zdjęcie przedstawia zwycięzców „Pierwszego kroku bokserskiego”. Stoją od lewej: Sędzia ringowy p. Sierota oraz zawodnicy: Palma (WIMA), Sikorski (IKP), Cieślakowski (Geyer), Birnbaum (Makkabi), Staniszewski (IKP), Dorobski (Sifa) i Kaczyński (IKP).

O puchar ś.p. Ottona Landeckiego

rozpoczynają się w niedzielę drużynowe mistrzostwa Polski w boksie

Łódź, 27 listopada.

Jedną z najbardziej dla sportu pięściarskiego zasłużonych osób był przedwcześnie zmarły ś. p. Otton Landeck, prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Dzięki Jego pracy i wybitnej znajomości tego sportu rozwinęło się pięściarstwo łódzkie i zdobyło sobie jedno z czołowych stanowisk w polskiej rodzinie pięściarskiej. Ś. p. Landeck miał też bardzo poważne zasługi dla rozwoju pięściarstwa w całej Polsce i jako jeden z najlepszych naszych sędziów cieszył się w kraju ogólną sympatią i szacunkiem. Chcąc uczcić zasługi prezesa Landeckiego postanowił sędzia wie pięściarscy ufundować puchar jego imienia dla drużynowego mistrza Polski. Myśl ta została zrealizowana dopiero w roku bieżącym i rozpoczynają się w nadchodzącą niedzielę mistrzostwa drużynowe, odbywać się już będą w ramach konkurencji o puchar im. ś. p. prezesa Landeckiego.

Mistrzostwa tegoroczne rozgrywane też będą poraz pierwszy według nowych przepisów. Mistrzostwa grup (mecz niedzielny) rozgrywane są systemem pucharowym, czyli że przegrujący odpada od dalszej konkurencji. W razie wyniku remisowego odbywa się jeszcze jedno spotkanie. Natomiast zwycięscy grup tworzą nową grupę finałową, która rozgrywa mistrzostwa systemem punktowym, czyli że każda drużyna walczy z każdą dwukrotnie raz u siebie a drugi raz u przeciwnika.

W razie równej liczby punktów decydującą będzie liczba wygranych walk. Jeśli i te liczby będą u obu drużyn jednakowe wówczas o pierwszym miejscu zadecyduje trzecie spotkanie, rozegrane na neutralnym gruncie.

W niedzielę jako w pierwszym terminie odbędą się trzy mecze w grupach. Najciekawiej zapowiada się tu spotkanie mistrza Łodzi IKP z mistrzem Pomorza Gedaną, które odbędzie się w Gdańsku. Aczkolwiek IKP zdaje się mieć więcej szans na zwycię-

stwo, to jednak gdańszczanie będą dla łodzian przeciwnikiem bardzo groźnym.

Niemniej interesująco zapowiada się też mecz w Krakowie pomiędzy miejscowym Wawelem a mistrzem Warszawy Makabi. Jako faworyci wyjeżdżają do Krakowa warszawianie ale i oni podobnie jak i łodzianie w Gdańsku natrafiają napewno też na bardzo za cięty opór.

Trzecie spotkanie odbędzie się w Inowrocławiu pomiędzy miejscową Cujawią a mistrzem Śląska Policajnym KS. I tutaj podobnie jak i w dwu poprzednich wypadkach faworytem jest drużyna przyjezdna.

Pierwsze sukcesy polaków na zawodach strzeleckich w San Remo

San Remo, 27 listopada.
Niedaleko San Remo w miejscowości Rodighera rozpoczęły się dziś międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi i rzutków.

Fantastyczny skok o tycze w Japonii

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się w Tokio wielkie zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto szereg nieprawdopodobnych wyników. W skoku o tycze Nishida osiągnął fantastyczny, nieprawdopodobny wynik 4,52 mtr. Japończyk stracił jednak lekko poprzeczkę. W drugim skoku uzyskał on słabszy wynik 4,25 mtr., stojący na granicy rekordu światowego. W skoku w dal Minatogawa miał wynik 7,28 mtr. przed Haradą 7,18 mtr. Trójskok wygrał Oshima — 15,53 mtr. przed Haradą 15,35 mtr. W skoku wwyż pierwszym miejscem podzielili się Sasaguma i Nakane — 1,90 mtr. Taniguchi wygrał 100 mtr. w czasie 10,7, 200 mtr. w 21,8 sek. W biegach przez płotki Murakami miał na 110 mtr. czas 14,7 a Ichihara na 400 mtr. 54,6 sek.

Zjednoczone—Geyer i Makkabi—WIMA

W dniu jutrzejszym t. j. w środę o godz. 20 odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej mecz: Geyer — Zjednoczone. Na meczu Geyer — Zjednoczone odbędą się walki następujących par: waga musza Wojciechowski I (G) — Kijewski II (Z), waga kogucia: Mikołajczyk (G) — Brzeczek (Z), waga piórkowa: Wojciechowski I (G) — Michalak (Z), waga lekka: Miroński (G) — Walerysiak (Z) i Wolski (G) — Cyran (Z), waga półśrednia: Ostrowski (G) — Pałczewski (Z), waga średnia: Lipiec (G) — Bystry (Z), waga półc. Tomaszewski (G) — Jaskóła (Z).

Dwie sekcje pięściarskie, które wybiły się w ukończonym w niedzielę pierwszym kroku pięściarskim: WIMA i Makabi zmierzą się w nadchodzący piątek w drużynowym spotkaniu towarzyskim. Wychowankowie Seidla, a jest on instruktorem obu klubów, zdadzą w piątek ostre egzamin z swych umiejętności. Ujrzymy więc przedewszystkiem w meczu tym najlepszego zawodnika turnieju młodzików Birnbaum (Makabi), dalej Palme i Zielińskiego (WIMA) dwu czołowych zawodników pierwszego kroku i wielu innych obiecujących pięściarzy. Specjalne zainteresowanie wzbudza jednak występ Weissberga, który walczyć będzie z mistrzem Łodzi Kłodasem. Spotkanie odbędzie się w piątek w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 293.

Przed spotkaniem I.K.P.—Gedanja

Gedanja przygotowuje się bardzo starannie do niedzielnego drużynowego spotkania bokserskiego w ramach rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski, w którym przeciwnikiem Gdańszczan będzie mistrz Łodzi IKP.

Gdańszczanie wystąpią w swym najsilniejszym składzie, który przedstawiać się będzie następująco: Wyszecki, Jaskółkowski, Chmielecki lub Bianga, Hiersz, Neumann, Sarnowski, Hanske, Chistowski.

Najsilniejszymi punktami drużyny gdańskiej są Jaskółkowski, Neumann, Hanske i Chistowski.

Spotkanie odbędzie się w niedzielę, w godzinach wieczorowych w sali Sporthalle, przy ul. Hindenburga.

Kossok w reprezentacji Krakowa na mecz z Berlinem

W poniedziałek w godzinach wieczorowych kapitan związkowy KZOP N-u zastąpił reprezentację Krakowa na mecz z Berlinem, który rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę.

Jedenastka Krakowa wystąpi w następującym składzie: Koczura, Joks, Doniec, Kotlarzykowie, Haliszka, Riesner, Pazurek, Artur, Kossok, Kisieliński.

Rezerwowi: Koźmiń, Ziłka, Lyko. Kierownikami ekspedycji są: gen. Mond i p. Wójcik. Poza tym jadą również starosta Wnek i dr. Kwaśniewski. Wyjazd ekspedycji nastąpi w piątek.

Karol Kozeluh —

trenerem polskich tenisistów

Urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Czechosłowacji, że podpisana tam została umowa pomiędzy Polskim Związkiem Lawn - Tenisowym a słynnym zawodowym tenisistą czeskim Kozeluhem w sprawie objęcia przez Kozeluha stanowiska trenera polskiej reprezentacji Davis-cupowej. Kozeluh ma przyjechać do Warszawy w końcu kwietnia 1935 r. W tym czasie odbędzie się w Warszawie specjalny kurs o charakterze obozu treningowego z udziałem czołowych rakiety polskiej.

Piłkarze austriaccy wyjechali do Anglii

Do Anglii wyjechała kombinowana drużyna austriacka, celem rozegrania 5 meczów z drużynami angielskimi. Pierwszy mecz odbędzie się już w środę w Liverpoolu.

Chmielewski jedzie do Berlina

Bezpośrednio z Gdańska udaje się pięściarz Chmielewski do Berlina, gdzie weźmie udział w wielkim międzynarodowym turnieju bokserskim, który rozpoczyna się 4 grudnia.

Minjatury

Tylko dla znawców

Na balu jeden z gości zwraca się do drugiego:

— Widzi pan tam tę damę, siedzącą przy pianinie?.. Ona była ubiegłego lata nad morzem... Powiadam panu morze jej świetnie zrobiło...
— Pozbyła się zeszłej choroby?..
— Nie... Zeszłej córki..

W pewnym lokalu wynikło maleńkie buziobicie. Spoliczkowany facet dokończył spokojnie kolacji, zapłacił, skierował się ku drzwiom i do piero na progu odwrócił się i rzekł w stronę na pastnika:

— Tylko uprzedzam pana, żeby się pan przed nikim nie chwalił, że pan mi dał w mordę, bo wtedy pan ze mną będzie miał do czynienia!..

Anatol jest znany ze swego błagierstwa. Lże jak najęty. Wczoraj opowiada naprzykład znajomemu:

— Wiesz, byłem dziś na polowaniu...
— No i co?.. Jak ci poszło?
— Świetnie... Wyobraź sobie, idę lasem, a tu nagle sześć zajęcy wybiega z za krzaków... Ja zaraz, panie, przykładam strzelbę i bez ładowania trrrrach, trrrrach — wszystkie leżały na ziemi...
— Dobrze, ale przepraszam cię... Jakto?..
Strzelałeś bez ładowania...
— No, trudno mój drogi, zajace tak pędziły, że nie miałem czasu ładować!

Na rogu stoi żebrak, Na szyi zwisa mu tabliczka z napisem:

— Biedny głuchoniemy prosi liściowe osoby o wsparcie.
Przechodzień wrzuca mu do kapelusza dzięsiatkę.
Żebrak kiwa głową i powiada:
— Serdecznie dziękuję panu...
— To pan nie jest głuchoniemy?..
— Owszem — odpowiada żebrak. — Ale na szczęście jestem również brzuchomówcą!

Kac i Kotek siedzą w cukierni.

Kotek.
— O czym pan myślisz, panie Kac? — pyta
— O kobietach...
— I co pan wymyśliłeś?..
— Nic... Ale wie pan, dla mnie niektóre kobiety to prawdziwe zagadki... Niewiadomo, co drożej wypada: ubieranie ich, czy rozbieranie?..

Antoś Wypiał stał przed sądem, oskarżony o kradzież.

— Ile razy byliście karani? — pyta sędzia.
— To pan sędzia lepiej powinien wiedzieć ode mnie... — odpowiada Antoś. — Ja tam buchalterji nie prowadzę..

Powitanie księżniczki Maryny w Londynie



Księżniczkę Marynę, po przybyciu do Londynu, powitali na dworcu jej przyszli teściowie, król i królowa angielscy.

Król Albanii i jego sztab



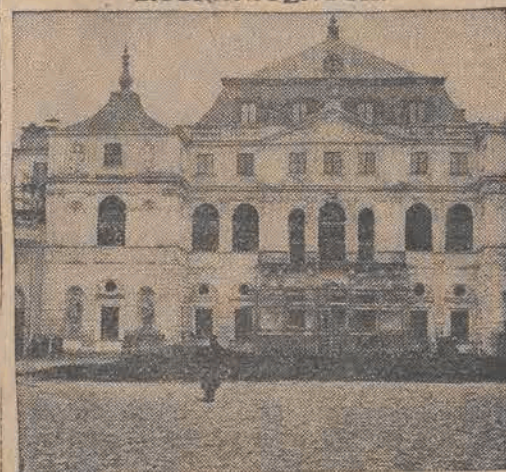
Na zdjęciu widzimy króla Albanii Achmeta Zogu w otoczeniu sztabu armii albańskiej. Obok króla stoi jego bratanek książę Essad.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE



Z okazji kongresu elektro-radio-biologicznego, który odbyć się ma w Rzymie, poczta włoska wypuściła specjalne znaczki pocztowe z podobizną słynnego wynalazcy włoskiego Luigi Galvani.

ODNAWIANY GMACH MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.



Fasada gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Pałacu Brühla) przy Placu Józefa Piłsudskiego po rekonstrukcji dokonanej według projektu arch. Bohdana Pniewskiego.



Codzienna nowelka „Expressu”

Pojedynek

Gość tak szeroko otworzył drzwi restauracji, że powiew zimowego powietrza wdarł się do wnętrza.

— Aha, on jest znowu — zawołałem — Wczoraj wieczorem człowiek ten potrafił bezczelnie kobietę, idącą w moim towarzystwie i zanim mogłem cośkolwiek uczynić, uciekł i nawet nie przeprosił. Ale przypadek chce, aby grzeczności stało się zadość. Teraz pokażę mu co o tem myślałem.

Mój towarzysz, siedzący obok mnie przy stoliku, spytał mnie:

Co chcesz uczynić?

— Muszę wymierzyć policzek temu człowiekowi.

— Ależ to do niczego nie doprowadzi. Odtrąci cię tylko lekkim ruchem ręki.

Narazisz się na śmieszność.

— Dlaczego, będziemy się pojedynkować!

— Wykluczone!

— Dlaczego?

— Nie znajdziesz na całej kuli człowieka któryby zmusił Włodka Krenczaka do pojedynku.

— Ach tak! Więc Krenczak w do-

datku jest tchórzem! — zawołałem zdenerwowany.

Mój przyjaciel, uśmiechając się potrzęsł głową:

— Przyjrzyj mu się uważnie — rzekł A wtedy dojdiesz do wniosku, że nie masz racji.

Odwróciłem się i spojrzałem na człowieka, który nieruchomo siedział przy swoim stoliku. Mimo złości, która mnie opanowała musiałem stwierdzić, że wzruszył mnie smutek, malujący się na jego obliczu.

Krenczak nachylił się, rękoma ścisnął skronie, oczy jego bezmyślnie patrzyły w dal.

— Był czas, kiedy nikt nie śmiałby tak zuchwale patrzeć na Krenczaka, jak ty to teraz czynisz — przerwał mi mój przyjaciel — Nieostrożny śmiałek przypłaciłby ten krok własnym życiem.

— Czy znasz go już oddawna?

Od 1909 roku. Byliśmy kolegami z tego samego pułku czarnych huzarów. Piękne były to czasy! Inaczej nas nie nazywano jak „ci trzej nierozłączni”. Ten trzeci nazywał się Stefan Iwsiejko.

Napeliłem kieliszki, a mój przy-

jacił Mikołaj ciągnął dalej.

— Trzej nierozłączni, to było jedyne określenie. Po służbie nie widziano nas nigdy oddzielnie. Zawsze byliśmy razem W porównaniu ze mną i Krenczakiem Iwsiejko był dzieckiem. Wysoki, chudy blondyn, miał figurę, o jakiej marzyły wszystkie dziewczyny.

I nieoczekiwanie doszło do dramatu.

Między Iwsiejką a Krenczakiem stanęła kobieta. Obydwaj rywale doszli do wniosku, że jest ich o jednego za dużo. Iwsiejko posunął się za daleko. Obrząził na ulicy Krenczaka. Pojedynek był niunikniony.

Krenczak był mistrzem w strzelaniu. Błagałem go o litość, ale spotkałem się z bezwzględny oporem.

— Nie wolno ci zabijać tego dziecka — krzychałem rozpaczliwie.

— Zasłużył na to — odparł chłodno.

— Nie zmyjesz plamy ze swego sumienia! — tłumaczyłem — mu dalej.

Odwrócił głowę.

Opuściłem pokój. Nie wiedziałem jeszcze co zrobić, ale byłem przekonany, że nie dopuszczę do rozlewu krwi.

Byłem jednym z sekundantów. Gdy o zmroku spotkaliśmy się obok podmiejskiej willi, byłem gotów na wszystko, by ocalić Iwsiejkę.

Przykro mi wracać myślami do tych okropnych przeżyć.

Nastawiłem muszkę rewolweru Krenczaka w ten sposób, że kula musiała trafić conajmniej o pół metra wyżej celu.

Rozdzieliłem broń i Krenczakowi wpakowałem rewolwer przezemnie przygotowany.

Obydwaj wystrzelili jednocześnie.

Krenczak stał nieporuszony. Iwsiejko natomiast zachwiał się i strumień krwi spłynął z jego ust.

Nigdy nie zapomnę przestrochu Krenczaka, gdy stanął przy swojej ofierze.

Zabity? To niemożliwe!

Spojrzałem na niego tępym wzrokiem.

— Przecież postanowiłem go nauczyć i tylko chciałem go zranić. Celowałem w kolano, a trafiłem w serce! Nie mogę tego zrozumieć! — zawołał.

Rozpacz ścisnęła mi gardło...

Zrozumiałem, że to ja zabiłem Iwsiejkę.

— Wstań — rzekłem — Nie jesteś winny...

Spojrzał mi prosto w oczy i rzekł:

— Na zwłoki tego dziecka przysięgam ci, że był to mój ostatni pojedynek! Mój przyjaciel wychylił kieliszek wódki i rzekł:

— Czy rozumiesz teraz dlaczego Krenczak nie pojedynkuje się z nikim, chociażby go znieważono?

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17. Telefony: 165-00. 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego, ZAKOPANE, — ulica Krupówki nr. 30. JASŁO, ul. Golebia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Sobieskiego 3. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja, ul. Piastowska 9, tel. 307-17. Redakcja: Stawowa 3, Tel. 333-08. BIELSKO, ul. 3-go Maja 25, tel. 31-76. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BEDZIN, ul. gen. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego wolińskiego poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30. RÓWNE, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B., ul. 3-go Maja 50. ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25. KIELCE, ul. Sienkiewicza 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Ilzicka nr. 16, tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ulica Polna nr. 11, tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego nowogrodzkiego i białostockiego, Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo Republika“ Nr.68 148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43 136-44 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.